Rok IX. Kraków-Podgórze, Sobota 14 stycznia 1911 Nr. 11

3 Cena numeru centy w Krakowie, w Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA:
Miesięcznie w Krakowie (już dostawą do domu) K 1·50
na prowincyi z przesyłką pocztową . . . . . . „ 1·50
Prenumerata za granicą: mrk. 1·56, frk. 2·—, rb. 1·—

Pojedyncze egzemplarze nabywać można we wszystkich agencyach pism i na wszystkich dworcach kolej.

NOWINY

DZIENNIK NIEZAWISŁY DEMOKRATYCZNY ILLUSTROWANY

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz po 12 hal.; drobne ogłoszenia po 4 hal. od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal. Spód na każdej stronie po K 6·—, półspód K 4·—, Załączniki K 20·— za tysiąc.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. HUPCZYC.
Administracya „NOWIN“: ul. Wiślna 2 otwarta od godz. 8 rano do godz. 8 wieczorem.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana 2.

Redakcya i Administracya „Nowin“: Kraków, ulica Wiślna l. 2 Telefon 840.
Ekspedycya „Nowin“: ulica Wiślna 2.

REDAKTOR NACZELNY LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Telefon Nr. 840) od godziny 9 rano do 8 wieczorem w biurze ulica Wiślna 2. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY“ wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. ▪ Cena numeru **3** centy w Krakowie i na prowincyi.

Poseł Głąbiński ministrem kolei żelaznych.

Interesujący artykuł pod tym tytułem ogłosiła wczoraj „Gazeta Wieczorna“, organ posła Battaglii.

Na wstępie wspomniano, że przed 15 laty, gdy generał Gutenberg obejmował tekę nowo kreowanego ministerstwa, liczyła państwowa sieć kolejowa 9 tysięcy kilometrów, a liczba funkcyonaryuszów kolei 34.600; rentowność nie była złą... Błogie to były czasy dla ministra kolejowego — i w nich to wzięła początek opinia, że teka kolejowa jest najspokojniejszą i najwygodniejszą.

Dziś zupełnie zmieniły się stosunki.

Państwowa sieć kolejowa obejmuje teraz **19 tysięcy kilometrów**. personal tworzy przeszło **stutysięczną** armię, bladego widma deficytu nie potrafiły zażegnać taryfy. wyśrubowane do przerażającej wysokości; najpilniejsze, nie dające się już dłużej odkładać inwestycye, wymagać będą kapitału wcale nie mniejszego od kosztów projektowanych dróg wodnych — a polityka kolejowa mniej dzisiaj się zajmuje ruchem, jak kwestyą narodowościową i działalnością zawodowych organizacyj.

„W tych warunkach teka kolei żelaznych należy do najtrudniejszych i najodpowiedzialniejszych, a dr Głąbiński, przyjmując ją, złożył dowód niepospolitej cywilnej odwagi“.

Autor artykułu odpiera w dalszym ciągu zarzuty „niefachowości“, podnoszone przeciw drowi Głąbińskiemu i pisze:

„Przedewszystkiem dr Głąbiński będzie rzeczywistym ministrem i odpowiedzialnym, pełnią władzy wyposażonym naczelnikiem swego resortu, a nie tylko manekinem ministerstwa skarbu, jak to dotąd niestety nieraz z ministrami kolei bywało...“

Zadania czekające dra Głąbińskiego są niezmiernej wagi.

„Głównem zadaniem nowego ministra będzie przeprowadzenie **reorganizacyi zarządu kolei państwowych.** Jeżeli ma się wyciągnąć rydwan parowy z bagna, w którem go pogrążył biurokratyzm, to reorganizacya musi być przeprowadzona w duchu kupieckim i oprzeć się na jak najdalej idącej decentralizacyi zarządu. Taka reforma zagraża jednak kwitnięciu purchawek wiedeńskiego biurokratyzmu: więc będą pluć jadem, aby odstraszyć śmiałka od matecznika. w którym rozkoszny wiodą żywot. Ale dr Głąbiński jest człowiekiem odważnym, biurokratą nie był nigdy, a że jest zdecydowanym przeciwnikiem centralizmu — to rzecz powszechnie wiadoma.

Ręka w rękę z reorganizacyą zarządu musi iść **techniczne wyposażenie dróg żelaznych** i reforma niedawno „zreformowanych“ taryf. Tutaj z jednej strony trzeba się będzie postarać o wielki kapitał na niezbędne inwestycye, z drugiej zaś strony podnieść ruch kolejowy przez odpowiednią politykę taryfową. Dr Głąbiński jako wytrawny polityk znajdzie prawdopodobnie większość w parlamencie, która mu potrzebne kredyty uchwali...“

* * *

„Dr Głąbiński, jako minister austryacki, uczyni bezwątpienia wszystko, co w interesie całego państwa uzna za potrzebne — ale dr Głąbiński jest równocześnie Polakiem, na którego zwrócone są oczy rodaków z wszystkich trzech zaborów. — Otwiera się więc przed nim nowe, rozległe pole służenia krajowi i sprawie polskiej.

Jako minister kolejowy, dr Głąbiński bardzo wiele może zdziałać dla kraju. Galicya jest pod względem komunikacyi jednym z najbardziej zaniedbanych krajów koronnych. Jeżeli się porówna gęstość sieci kolejowej z obszarem i zaludnieniem, to się okaże, że w Galicyi trzebaby wybudować jeszcze około 2.000 kilometrów nowych linii kolejowych, aby stanąć na tym samym poziomie nowoczesnej komunikacyi, jakim się już teraz cieszą kraje sudeckie. Wymienimy tu tylko najpotrzebniejsze i od wielu lat urzeczywistnienia oczekujące projekty: Łodygowice-Buczkowice; Jaworzno-Szczakowa; Wieliczka-Myślenice-Mszana Dolna; Nowy Sącz-Szczawnica-Nowy Targ; Żabno-Radomyśl-Mielec-Kolbuszowa-Leżajsk; Nisko-Kolbuszowa-Rzeszów; Dębica-Jasło-Żmigród-Konieczna; Przemyśl-Krosno — i jeszcze z dziesięć linij w Galicyi wschodniej.

Zaiste jest w czem wybierać, a tymczasem nasza akcya kolejowa stanęła na martwym punkcie i nawet wstępnej koncesyi na jakąbądź linię doprosić się trudno.

Szereg kolei lokalnych, zastępujących wprost główne linie, a posiadających ogólne ekonomiczne znaczenie, czeka napróżno upaństwowienia, jak Chabówka-Zakopane, Piła-Jaworzno, Trzebinia-Skawce etc.

Większość naszych **stacyi kolejowych** wymaga bezzwłocznego **przebudowania i rozszerzenia.** Nie mamy maszyn ani wagonów...

Nie mamy magazynów, a zeszłoroczna podwyżka taryf głównie odbija się na Galicyi...

Dr Głąbiński zna doskonale upośledzenie naszego kraju w tych wszystkich kierunkach i niewątpliwie dołoży ręki, by je jak najbardziej zmniejszyć.

A przyłączenie galicyjskich linii kolei północnej do galicyjskiej dyrekcyi kolejowej, a zaprowadzenie *polskiego języka w wewnętrznej służbie kolejowej,* na razie bodaj na najniższych szczeblach, to postulaty, których drowi Głąbińskiemu przypominać nie potrzeba, bo je zdawna na swym sztandarze politycznym wypisał.

Prawda, że na spełnienie tego ogromu zadań trzeba lat spokojnej pracy na stanowisku — a ze stanowiskiem austryackich ministrów łączy się poczucie niepewności i krótkości funkcyi. O spokojnej pracy wogóle niema mowy.

Wszelako natura energiczna, niezbiurokratyzowana, a zapalona do sprawy już w kilku miesiącach zdoła niejedno ulepszyć — niejedną reformę pchnąć na tory, z których niema już powrotu do gorszego.

Społeczeństwo ma tedy nadzieję, że choćby zaledwie kilka miesięcy dr Głąbiński dzierżył ster kolejnictwa austryackiego, to owoce jego działalności dla państwa i kraju będą widoczne a znaczne i wniosą światło w ciemnie i mgły, które nad naszemi głowami roztoczył niepomyślny obrót sprawy dróg wodnych“.



„Puk, puk w okieneczko“: aeroplanem prosto w okno. Przygoda lotnika. ((Patrz artykuł)

Kosztowne przedstawicielstwo.

— Podczas niedawnych obrad delegacyi austryackiej w Wiedniu poruszono też sprawę niedomagań przedstawicielstwa Austro-Węgier za granicą.

Przytaczano, jako przykład, działalność zmarłego niedawno ambasadora austryacko-węgierskiego w Paryżu, hr. Khevenhullera, który — jak o tem już pisaliśmy — do tego stopnia lekceważył francuskie władze republikańskie, że rząd austryacki musiał przypomnieć mu obowiązki jego, lub działalność takiego hr. Hengelmüllera, ambasadora w Waszyngtonie, który pomaga rozmaitym panom z Austro-Węgier do bogatego ożenku z amerykankami, ale nie troszczy się o chór studentów wiedeńskich, który pod wodzą „jakiegoś“ prof. Swobody zrobił wycieczkę do Ameryki.

Przyczyną takich stosunków jest, jak słusznie zaznaczono, okoliczność, że z urzędami ambasadorów połączone są wydatki ogromne na reprezentacye, nie pozwalające dyplomatom ubogim, choćby nawet obdarzonym zdolnościami wybitnemi, ubiegać się o urzędy tego rodzaju.

Prawda, że biura ambasad urządza skarb państwa, ale urządzanie prywatnych apartamentów w pałacach ambasad jest rzeczą ambasadora. Ażeby, naprzykład, należycie urządzić ogromne pomieszkanie ambasadora austryacko-węgierskiego w Petersburgu, potrzeba być wprost człowiekiem bogatym.

Jeżeli do takiego gmachu należy ogród, jak

PANI JANINA

Powieść przez Guy de Maupassanta.

27 (Ciąg dalszy).

Trzeba było często przechodzić potoki, prawie suche; zaledwo ślad strumyka poruszał się jeszcze pod kamieniami, jakby zwierzę ukryte, robiąc glu-glu bojaźliwe.

Okolica nieuprawna wydawała się prawie nagą. Zbocza wzgórz pokrywały wysokie trawy, żółte w tej porze upalnej. Od czasu do czasu spotykało się górala, bądź pieszego, bądź na małym koniku, bądź też na osiołku, od psa niewiele większym. A wszyscy mieli na plecach nabitą strzelbę, starą, zardzewiałą broń, straszną w ich rękach.

Ostry zapach roślin aromatycznych, pokrywających całą wyspę, zgęszczał, zdawało się, powietrze.

Szczyty z różowego albo niebieskiego granitu dawały rozległemu krajobrazowi ton feeryi; a na niższych stokach, lasy ogromnych kasztanów wyglądały niby zielone zarośla, tak olbrzymią jest falistość terenu w tym kraju.

Niekiedy przewodnik, wyciągając rękę ku skalnym urwiskom, wymawiał jakieś słowo. Janina i Juliusz patrzyli, nic nie widzieli, wreszcie odkrywali coś szarego, podobnego do stoku spadłych ze szczytu kamieni. Była to wioska z granitu, zawieszona tam, uczepiona jak gniazdo, prawie niewidzialna na ogromnej górze.

Ta długa podróż stepem niecierpliwiła Janinę.

— Pędźmy trochę — rzekła.

I skoczyła naprzód. Po chwili, nie słysząc swego męża galopującego przy niej, obróciła się i zaczęła się śmiać, śmiechem szalonym, widząc go nadjeżdżającego, bladego, trzymającego się grzywy konia i podskakującego dziwacznie. Jego ładna twarz nawet i elegancka powierzchowność czyniły jeszcze śmieszniejszymi jego strach i niezręczność.

Zmieniły znów szybkie tępo w truchta. Droga ciągnęła się teraz między dwoma nieskończonymi gajami, które niby płaszcz całe pokrywały wybrzeże.

Były to owe *macchie*, nieprzeniknione gąszcze zielonej dębiny, jałowców, mącznicy, sakłaku, laurów, mirtów i bukszpanu, przeplatanych, jak warkoczami pryszczeńcami, olbrzymiemi konwaliami, powojami, rozmarynami, lawendami, jerzynami, rzucając na grzbiet gór nierozwikłaną tkaninę.

Głodni byli. Przewodnik ich dopędził i zaprowadził do jednego z tych prześlicznych, tak często w krajach górzystych spotykanych źródeł — cienkiej, okrągłej, z małej dziurki w skale wytryskającej, strugi zimnej wody.

Janina czuła się tak szczęśliwą, że zaledwo powstrzymać się mogła od wydawania okrzyków radości.

Po krótkim spoczynku ruszyli w dalszą drogę i zaczęli się spuszczać w dół, okrążając zatokę Sagońską.

Pod wieczór przejeżdżali przez Cargese, grecką wieś, zbudowaną niegdyś przez kolonię wygnańców, wypędzonych z rodzinnego kraju. Słuszne, ładne dziewczyny, o smukłych i dziwnie harmonijnych kształtach, tworzyły grupę pod studnią. Na rzucone im „dobry wieczór“ przez Juliusza, odpowiedziały śpiewnym głosem w języku opuszczonego kraju.

Przybywszy do Piany, trzeba było prosić o gościnność jak za dawnych czasów w stronach zapadłych. Janina drżała z uciechy, oczekując kiedy się otworzą drzwi, do których zapukał jej małżonek. Oh! to była podróż, to! z wszelkiemi niespodziankami dróg mało uczęszczanych.

Trafili na młode małżeństwo. Przyjęto ich tak, jak patryarchowie musieli przyjmować gościa zesłanego przez Boga, i spali na sienniku z kukurudzianki, w starym, spróchniałym domu, którego ściany podziurawione przez robaki, wydawały jakiś szmer, zdawały się żyć i wzdychać.

Wyjechali o wschodzie słońca i zatrzymali się wkrótce naprzeciwko lasu, prawdziwego lasu czerwonego granitu. Były to stożki, kolumny, wieżyce, zadziwiające figury. modelowane przez czas, wichry i mgłę morską.

(Ciąg dalszy nastąpi).

w Paryżu i Konstantynopolu, w takim razie ambasador musi łożyć na jego utrzymanie. Ambasador w Konstantynopolu musi prócz tego myśleć o utrzymaniu willi w Jeniköj pod Konstantynopolem. Jak się ambasador urządzi w pałacu, ile musi i chce mieć służby, czy posiada własne powozy i samochody, czy też wynajęte — wszystko to jest już jego rzeczą. Największe jednak kwoty pochłaniają przyjęcia, bale, rauty, festyny ogrodowe, które w stolicach państw monarchicznych są konieczne. Kuchnia i piwnica ambasady — to także wielka rubryka w budżecie.

Tytułem kosztów reprezentacyi pobiera ambasador pewne dodatki obok pensyi rocznej w kwocie 20.000 koron. Dodatki te, pozornie wielkie, zwykle nie wystarczają i ambasador sięga do prywatnych swoich funduszów. Dodatki owe są rozmaite. Ambasadorowie w Waszyngtonie i Tokjo pobierają po 80.000 koron rocznie, ambasador przy Watykanie 93.000 koron, w Madrycie 103.000, w Konstantynopolu 105.000, w Berlinie 115.000, w Paryżu i Londynie po 120.000 koron, a wreszcie przy Kwirynale 138.200 koron. Prócz tych dodatków otrzymuje ambasador, poseł lub minister-rezydent pewną kwotę na powóz służbowy, oświetlenie i opalanie ambasady i tym podobne wydatki, prócz tego zaś zwrot kosztów za podróże służbowe.

Jak wspomnieliśmy, te płace i dodatki, pozornie wcale wysokie, nie wystarczają jednakże na opędzenie kosztów przedstawicielstwa. Dla przykładu przytacza dziennik „Zeit“ fakt, że ks. Lichtenstein, poprzednik Aehrenthala w ambasadzie austryackiej w Petersburgu, dokładał z własnej kieszeni rocznie co najmniej 300.000 koron, obecny zaś ambasador hr. Berchtold równie dokłada.

Czy reprezentacya tego rodzaju jest konieczna, czy nie, tutaj nie będziemy roztrząsać. — Przyjmujemy owe wydatki, jako fakt, z którym się liczyć należy i stwierdzamy, że wobec niego ludzie zdolni, wykształceni, energiczni, mają do dyplomacyi wstęp zamknięty, jeżeli nie posiadają majątku i to wielkiego. — Człowiek całkiem niezamożny musi z góry wyrzec się służby w dyplomacyi, człowiek zaś średniej zamożności, o ile jest zdolny i pracowity, zostaje w najlepszym razie radcą legacyjnym i wołem roboczym, jakiego ma każda ambasada. On pracuje — ambasador zaś „reprezentuje“.

Z kraju.

Z Wieliczki donoszą nam: Akta w sprawie wyborów do Rady pow. zostały już przesłane do Namiestnictwa i według wszelkiego prawdopodobieństwa wybory odbędą się najpóźniej z końcem lutego b. r. Ilość mandatów z każdej kuryi już raz podaliśmy, obecnie dla przypomnienia podajemy, że na 26 mandatów będzie miała kurya małej własności 10 mandatów, kurya wielkiej własn. 3, przemysł i miasta 42 mandatów, z czego przypada na miasto Podgórze 6, na Wieliczkę 4, a na Dobczyce i na Skawinę po jednym mandacie. — Z miejskich mandatów w Wieliczce słychać o kandydaturach pp. burm. Aywasa, dra Fredberga, Grenika, Em. Wintera, ks. Hałatka; w Podgórzu pp.: burm. Maryewskiego, Łuczka, Wład. Libana, dra Górskiego, inż. Rollego, dra Oberlandera, dra Aronsohna, dra Emilewicza i Kaczmarskiego; z Dobczyc: burm. Wallasa, ks. Zastawniaka, dra Wobra, nacz. sądu; ze Skawiny: ks. kan. Flisa, Kotulskiego i Ludwikowskiego.

Z wielkiej własności wymieniają z nowych kandydatów: p. Józefa Śliwińskiego z Kossocic.

Z kuryi przemysłu wymieniają pp.: Bernarda Libana z Podgórza i Tadeusza Epsteina z Borku Fałęckiego.

W kuryi wiejskiej wszelkie przewidywania są trudne ze względu na technikę wyborczą. Między kandydatami z tej kuryi wymieniają pp.: Stanisława Słowika, wł. z Bierzanowa, Jana Kanię z Bieńkowic, Nowaka z Zakrzowa, Marcina Dziewońskiego z Sierakowa, Piernika z Grabia, Jana Janika z Rzozowa, Józefa Lelka z Krzęcina, Okońskiego z Ułetniowa, Skowronka z Grajowa, posła Wiktora Skołyszewskiego, Jana Bętkowskiego z Siepraw̨ia, Karcza z Krzesławic, Piotra Czerwińskiego ze Świątnik górnych i podobno dwóch z właścicieli obszarów dworskich pp.: Mieroszowskiego z Biskupic i Brzezińskiego z Łazan. Wogóle w kuryi tej nie można przewidzieć wyników, zwłaszcza, że komitet wyborczy jeszcze się o ile wiadomo nie zawiązał.

Co do osoby przyszłego marszałka również wymieniają szereg nazwisk. To przewidywanie prawdopodobieństwa jest jeszcze trudniejsze, gdyż nie wybrano jeszcze tych, z pomiędzy których ma być desygnowany marszałek. Z kandydatów wymieniają: burm. Podgórza, posła Fr. Maryewskiego, posła Wiktora Skołyszewskiego, em. nadr. sądowego dra Karola Górskiego z Podgórza, właśc. Kossocic p. Józefa Śliwińskiego i wiceburm. Wieliczki, Józefa Grenika.

Wszystkie te nazwiska, tak co do członków przyszłej Rady, jak i przyszłego Jej prezesa są jednak, jak na wstępie zaznaczyliśmy zestawione tylko na postawie krążących wersyj i niepewnych wieści.

Wypadek saneczkowy. Piszą nam z Zakopanego: Onegdaj zdarzył się tutaj nieszczęśliwy wypadek, spowodowany nieostrożnością przy saneczkowaniu. W poniedziałek spadł śnieg, a że od kilku dni jest mroźno i pogodnie i drogi były utarte, więc saneczkarzy było wszędzie pełno. Jeden z gości, p. D. w towarystwie pań wybrał się saneczkami do Kuźnic. Dwukrotnie zjechał stamtąd szczęśliwie, za trzecim razem jednak, spotkawszy po drodze sanie, jadące z gośćmi w górę, chciał skręcić, ale na wyślizganej drodze nie mógł tego uczynić; saneczki więc, odbiwszy się o sanie, uderzyły o balaski i spadły do rowu; z jadących niemi p. Brzez. złamała nogę, a p. D. odniósł lekkie rany na głowie. Ranną p. Brzez. zaniesiono natychmiast na noszach do dra Gawlika, gdzie ją opatrzono.

Ze świata.

Zwłoki lotnika. Fale morskie wyrzuciły na brzeg w miejscowości Marie Kerke, pod Ostendą zwłoki lotnika angielskiego Grace'a, który dnia 22 z. m. przeleciał kanał La Manche z Dowru do Calais, ubiegając się o nagrodę de Foresta i tego samego dnia puścił się w drogę powrotną. Od tej chwili nie miano już o nim wiadomości. Jak przypuszczają, Grace zbłądził skutkiem mgły i zamiast poszybować ku Anglii, poleciał nad morze Północne, gdzie też znalazł śmierć w falach.

Wybuch w Berlinie. Podczas rozsadzania za pomocą dynamitu fundamentów wielkiego komina zwiniętej fabryki wyrobów metalowych Henningera i Sp. przy Alte Jacobstrasse w Berlinie zdarzył się onegdaj, skutkiem nieostrożności żołnierzy, zajętych rozsadzaniem fundamentów, przypadek, który omal nie wywołał wielkiej katastrofy. Żołnierze założyli widocznie zbyt silny nabój dynamitowy, gdy bowiem o godz. pół do piątej po południu zapalono nabój, nastąpił huk ogłuszający; wszystkie szyby sąsiedniej fabryki artykułów mody wyleciały z okien, a mnóstwo odłamków cegły i cementu wpadło do sal fabrycznych na pierwszem i drugiem piętrze. Z kilkuset pracujących tam dziewcząt, 30 odniosło rany od szkła i cegieł, 20 zemdlało, a kilkadziesiąt popadło w płacz nerwowy. Szkody, wyrządzone w fabryce, są bardzo znaczne. Właściciele jej występują na drogę sądową, żądając zwrotu strat.

Z miasta wieś. Wyjątkowy przypadek przemiany miasta na wieś zaszedł na Spiżu, gdzie na mocy rozporządzenia rządu węgierskiego m. Lubowla stało się wsią. Lubowla była niegdyś kwitnącem miastem i należała do owych 13-tu wolnych miast królewskich, które posłużyły królowi Zygmuntowi, jako przedmioty zastawu.

Milioner jako handlarz niewolników. Z Nowego Jorku donoszą: Tut. milioner, handlarz drzewa Haens, skazany został na 6 miesięcy więzienia za uprawianie niewolnictwa w swoich posiadłościach. Sąd apelacyjny zatwierdził ten wyrok. Prezydent Taft pomimo wstawiania się wielu osób nie chciał ułaskawić Haensa, ani też zamienić mu karę więzienia na grzywnę.

Rajem kobiet jest okręg Kwolla w północnej Nigeryi. „Patria potestas“ ma tam tylko matka familii, podczas gdy ojciec jest t. zw. niepotrzebnym meblem, o który się nikt nie troszczy. Jeżeli żonie sprzykrzyło się życie małżeńskie, to może męża bez ceremonii porzucić, on zaś nie ma żadnego prawa żądać jej powrotu ani też jakiegokolwiek odszkodowania; dzieci jednak musi z własnych środków utrzymywać i wychowywać. Jeżeli dziewczynie wpadł w oko jaki chłopiec i zapragnęła go poślubić, to potrzebuje tylko wejść do domu swego wybrańca. Dalsze ceremonie są zbyteczne.

Wśród szczepu Mentolów, zamieszkujących ten kraj, cudzołóstwo wzrosło do prawdziwej instytucyi. Między zaprzyjaźnionemi rodzinami wymiana mężczyzn i kobiet dokonywa się tak. jak z pierwszym lepszym towarem i nikt temu procederowi nie może nic zarzucić. Inne szczepy nie patrzą tak obojętnie na wielożeństwo; wogóle jednak u nich także niema zdradzonego męża, któryby się ze swoim losem nie pogodził, jeżeli mu tylko szczęśliwy wybraniec jego małżonki ofiaruje żywego koguta.

J. Fitzpatrick, wicegubernator północnej Nigeryi, który o tem wszystkiem pisze w tygodniku „Weckind“, opowiada jeszcze, że w „szczęśliwym“ tym kraju bardzo łatwo można odróżnić kobietę zamężną od niezamężnej. Mężatki noszą dookoła bioder opaski z wikliny ze zwisającemi z nich długiemi trawami; jeden pęk traw zdobi brzuch, drugi odwrotną stronę ciała. Dziewczęta natomiast ograniczają się w swojej toalecie do jednej tylko garści traw, noszonej z tyłu. Po narodzinach dziecka, ma matka obowiązek karmić je przez dwa lata, w którym to czasie żyje w zupełnym odosobnieniu od męża.

Żydzi. Według zestawienia angielskiego organu żydowskiego „The Jewish Cronicle“, ludność żydowska liczyła w państwie rosyjskiem na początku tego roku głów 5,110.548. Największymi środowiskami żydów są: Warszawa (254.712) i Odesa (138.935). Po Rosyi z Królestwem Austrya posiada najwięcej żydów — bo 1.224.899 — w całem zaś państwie austro-węgierskiem jest ich 2,076.277.

Ze stolic europejskich najgęściej przez żydów zaludnione są: Budapeszt 186.047, Wiedeń 146.926, Londyn (na blisko 8 milionów mieszkańców) 144.300, Berlin 80.000. W cesarstwie niemieckiem jest żydów 282.277, w Rumunii 238.275, w Holandyi 100.082, we Francyi 42.115, we Włoszech 33.630, w Bułgaryi 15.000, w Belgii 12.634 w Angli poza Londynem jest żydów tylko 105.988, z liczby tej przypada na Szkocyę niespełna 26.000, a na Irlandyę... 402.

Jednakże najgromadniejszem środowiskiem żydowskiem na świecie jest Nowy Jork — z ludnością izraelską 1,062.000.

Według podziału na lądy — w Europie jest żydów 8,942.266, w północnej i południowej Ameryce 1,894,409, w Azyi, kolebce plemienia, tylko 522.635, w Afryce 841.867, a w Oceanii 17.106. W noworoczny dzień 1910 całe plemię liczyło na kuli ziemskiej głów 11,894.783.

„Uczciwi kupcy“. W miasteczku Falaise w dolnej Normandyi w dzienniku miejscowym pojawiło się w wigilię Bożego Narodzenia następujące ogłoszenie: „Wzywam kupca, który sprzedał mi wczoraj funt miałkiego cukru zmieszanego z gipsem, ażeby przyniósł do biura gazety pół funta cukru czystego, gdyż tyle było właśnie gipsu w owym kupionym przezemnie funcie. Jeżeli kupiec nie zrobi tego, to w numerze jutrzejszym jego nazwisko i adres będą wydrukowane w całości“.

Tegoż wieczora wszyscy kupcy r Falaise, którzy sprzedają cukier, z wyjątkiem dwóch, przynieśli do biura gazety po pół funta czystego, bez przymieszki, cukru. Gazeta ogłosiła ten fakt, winszując kupcom uczciwości.

Przygoda lotnika.

„Puk, puk w okienczko“.

(Do ilustracyi).

Belgijski awiatyk Morock, który swymi śmiałymi lotami budzi obecnie w Ameryce powszechne zajęcie, zdobył ostatnio rekord jakim zapewne bardzo chwalić się nie będzie; przyznać jednak trzeba, że jedynie złośliwy przypadek przyczynił się do tak niezwykłego wylądowania. Pierwszy Morock, jako lotnik, zdobył się na to, by spokojnym mieszkańcom, którzy jedynie w dalekiej teoryi zajmowali się lotnictwem wybić ni stąd ni zowąd szyby we wszystkich oknach.

Mis Wyne, młodziuchna żoneczka właściciela domu, siedziała właśnie z towarzystwem na terasie małej pięknej willi i może nawet rozmawiała wesoło o najnowszych wynalazkach technicznych, gdy nagle zadrżał cały dom w posadach i z brzękiem wyleciały wszystkie szyby z okien. Wszyscy zerwali się z przerażeniem, kiedy do pokoju wpadły nagle olbrzymie skrzydła biplanu, by zniknąć niemal w tej samej chwili. Równocześnie wybiegł na ulicę gospodarz domu, któremu na razie przedstawił się straszny widok. Oto u jego stóp leżał olbrzymi aeroplan. Był on własnością Morocka, który wzniósł się z placu wzlotów w N.-Jersey, by wylądować przy cyrku Columbia. Początkowo zdawało się, że Morock zmienił swój program lotu, okazało się jednak, że w drodze motor odmówił dzielnemu pilotowi posłuszeństwa i to spowodowało jego niespodziewaną wizytę u państwa Wyne. Lotnik wyszedł bez szwanku na szczęście — a pan Wyne pragnąc czemprędzej zatrzeć ślady napowietrznego spustoszenia — postarał się czemprędzej o usunięcie wyrządzonego zniszczenia.

Ilustracya nasza przedstawia właśnie tę scenę, gdy lotnik wybijając szyby, nadlatuje. Na dole po prawej stronie mieści się obrazek, przedstawiający kierunek jego lotu, u góry po lewej portret śmiejącego się lotnika, który bez szwanku wyszedł z „katastrofy“.

Rada miasta Krakowa.

Na wczorajszem wieczornem posiedzeniu Rady m. Krakowa, któremu przewodniczył prez. m. dr Leo, r. m. Daszyński interpelował prezydenta w sprawie reformy wyborczej, a następnie w sprawie majoratu Rydzyny. Mowca w dłuższym wywodzie wskazał na fakt, że w ostatnim czasie ogromny majorat rydzyński, obejmujący **15.000** hektarów ziemi, który przeznaczony był dla komisyi edukacyjnej i kształcenia młodzieży polskiej, dwaj najbliżsi agnaci: Henryk hr. Potocki i Antoni hr. Wodzicki, w czasie trwania procesu, sprzedali rządowi pruskiemu za 4 czy 5 milionów marek. Ludzie, którzy dopuścili się podobnego przewinienia powinni ponieść zasłużoną karę. Dlatego mowca zapytuje prezydenta miasta:

1) Czy prawdą jest, że hr. Antoni Wodzicki złożył mandat do Rady miasta Krakowa?

2) Jeżeli nie, to czy p. prezydent nie uważałby za wskazane wydelegować komisyę złożoną z 7 członków Rady miejskiej, któraby zawezwała Antoniego hr. Wodzickiego do udzielenia odpowiedzi, czy prawdą jest to wszystko, o czem bez sprzeciwu pisze cała prasa i aby się oczyścił z ciążącego na nim zarzutu.

Prez. dr Leo w odpowiedzi zaznaczył, że co się tyczy sprawy reformy wyborczej, to posiedzenie komisyi wyborczej nie mogło być zwołane z powodu choroby referenta dra Sikorskiego; po jego wyzdrowieniu, co prawdopodobnie nastąpi w tych dniach, posiedzenie komisyi natychmiast zostanie zwołanem. Co do drugiej sprawy, to jest ona osobistą i w myśl § 96 statutu rozpatrywaną być może jedynie na posiedzeniu tajnem.

R. m. Daszyński: W takim razie proszę o zarządzenie posiedzenia tajnego.

Prez. Leo: Zarządzę je na końcu posiedzenia.

R. m. Krzetuski uzasadnił i zgłosił wniosek nagły, by z łona Rady wybrano samoistną komisyę mieszkaniową, którąby zajęła się sprawami odnoszącemi się do kwestyi dostarczenia mieszkańcom tanich i zdrowych mieszkań.

Nagłość i treść wniosku uchwalono, poczem r. m. Stanisław Nowak interpelował prezydenta w sprawie ostatnich wyborów do komisyi szacunkowej, które odbyły się w nieodpowiednim czasie, a karty głosowania były późno lub też wcale nie doręczane z powodu mylnych adresów, oraz r. m. Dębicki w sprawie budowy nowych linij tramwajowych.

Prez. Leo oświadczył na interpelacyę p. Dębickiemu, że w przyszłości zapobiegnie podobnym praktykom i poczyni odpowiednie przedstawienia w administracyi podatków, co się tyczy zaś budowy nowych linii tramwajowych, to prace postępują w tej mierze szybko naprzód, gdyż dyrekcya tramwaju już obecnie zajęta jest wypracowaniem planu budowy nowych linii, który w tym miesiącu będzie jeszcze gotowy.

Z kolei przystąpiono do porządku dziennego. Rada miasta przyjęła ofertę zarządu dóbr śp. K. Czecza w Bierzanowie na dostawę owsa, siana i słomy. Z powodu przyłączenia nowych dzielnic i konieczności lepszego ich oświetlenia Rada zatwierdziła program inwestycyj gazowni miejskiej częściowo wykonanych, częściowo zaś wykonać się mających, celem zaś uzyskania funduszu na te inwestycye uchwaliła zaciągnąć krótkoterminową pożyczkę w sumie 500.000 kor. Uchwalono również rozszerzenie elektrowni kosztem 230.000 koron i na ten cel zaciągnąć długoterminową pożyczkę oraz zakupić dla regulacyi ul. Kilińskiego od J. Skałki przestrzeń 4·79 sążni kwadr. gruntu po cenie 90 kor. za 1 sążeń, wreszcie zatwierdziła Rada linie regulacyjne ulic: poprzecznej między Czarnowiejską a torem wyścigowym; ulicy Tadeusza Kościuszki w Dębnikach; nowej ulicy poprzecznej między Dietlowską a Miedzuch; Łobzowskiej. Uchwalono linię regulacyjną dla domu L. or. 32 przy ulicy Floryańskiej pozostawić w niezmienionym stanie.

Dłuższa dyskusya rozwinęła się nad przeniesieniem z Rynku kleparskiego stanowiska wozów próżnych na plac przy wylocie ul. Długiej. Po przemówieniach r. m. Maywalta, Guzikowskiego, Drozdowskiego, I. Landaua, Domańskiego i Kosobuckiego, uchwalono wniosek komisyi z tym dodatkiem, że przeniesienie ma nastąpić dopiero 1 lipca.

Po wyborze dra Lea na delegata do rady nadzorczej krak. Spółki tramwajowej — wiceprezydent Szarski, któremu prezydent zdał przewodnictwo obrad, zarządził posiedzenie tajne, na którem udzielono prezentę na posadę nauczycielki w szkole wydź. żeńskiej im. A. Mickiewicza, p. Jadwidze Rozwadowskiej, a dyrektorką żeńskiej szkoły wydź. im. A. Mickiewicza zamianowano p. Leontynę Owczarkiewiczównę.

W sprawie Rydzyny, po dwugodzinnej blisko, bardzo ożywionej dyskusyi, Rada uchwaliła wniosek r. m. Daszyńskiego: Wybiera się komisyę, złożoną z prezydyum i przewodniczących sekcyj, celem rozpatrzenia zarzutów, podniesionych przez radcę Daszyńskiego przeciw radcy hr. Wodzickiemu w sprawie majoratu rydzyńskiego.

Uchwalono też dodatkowy wniosek r. m. Gertlera, że komisya ta ma przedłożyć pełnej Radzie na tajnem posiedzeniu sprawozdanie swoje i wnioski.

Na tem przewodniczący wiceprez. Szarski zamknął posiedzenie o godz. 9 wieczór.

Co słychać w mieście?

Z okazyi nominacyi nowych ministrów polskich prez. m. dr Leo przesłał drowi Głąbińskiemu i Zaleskiemu gratulacye, za które otrzymał dzisiaj telegraficzne podziękowanie.

Z teatru miejskiego. Składający się przeważnie z dramatów i poważniejszych komedyj repertuar tegorocznej sceny krakowskiej — w okresie karnawałowym uwzględniać zaczyna i dział krotochwilowy. Po pełnym humoru „Panu de Pourceaugnac" Moliera wchodzi na scenę krotochwila Vebera i Hennequina: „Noblesse oblige". Zapowiedź tej wesołej satyry na politykomanię zainteresowała sfery bywalców teatralnych, tak, że nie tylko na pierwsze przedstawienie ale i na dalsze rozkupiono już przeważną ilość biletów.

Z teatru ludowego. Dzisiaj po raz pierwszy pełna humoru krotochwila P. Schöntana pt.: „Porwanie Sabinek", w której grają role najlepsze siły aktorskie. Jutro w sobotę „Krowoderskie zuchy".

W przygotowaniu na przyszły tydzień operetka Wł. L. Anczyca: „Żaki krakowskie" z muzyką K. Hofmana.

Na wystawę w pałacu sztuk pięknych w Krakowie nadszedł wielki obraz prof. Jacka Malczewskiego „Niewierny Tomasz". W dalszym ciągu zakupiono na wystawie akwarellę Grotta: „Białe róże", J. Fałata: „Synek artysty z pieskiem".

Loterya spożywcza na Dom pracy przyniosła czystego dochodu 1.0?7 koron 60 hal. — Wszystkim ofiarodawcom, a w pierwszym rzędzi paniom komitetowym, nie szczędzącym trudów przy urządzeniu loteryi, Wnemu p. Hockowi za muzykę i p. Frassowi za bezinteresowne udzielenie budynku teatru letniego składamy najgorętsze podziękowania, jak też Szanownemu Zarządowi drukarni „Czasu", iż jak co roku bezinteresownie druki wykonała Bóg zapłać!

Bal rabczański odbędzie się we środę dnia 8 lutego. Tegoroczny bal łączy się z 25 rocznicą istnienia kolonii rabczańskiej i z tego powodu niezawodnie jeszcze świetniej wypadnie, aniżeli w latach poprzednich.

Bal ogólno-akademicki odbędzie się w starym teatrze w dniu 31 b. m. pod protektoratem Stanisławowej br. Wodzickiej i rektora prof. dr. Augusta Witkowskiego.

Z krak. Tow. technicznego. We wtorek, dnia 17 stycznia b. r. o godz. 7-ej wiecz. odbędzie się w lokalu własnym (Straszewskiego 28 II p.) posiedzenie Towarzystwa. Uprasza się Szanownych P. T. Członków o liczne przybycie ze względu na ważność mających zapaść wniosków.

Z Klubu pocztowego. Wydział Klubu pocztowego po wyborach uzupełniających na Walnem Zgrom. członków Klubu w dniu 3 b. m. ukonstytuował się na posiedzeniu Wydziału dn. 10 b. m. następująco: Prezes: Bronisław Zagłoba Smoleński. Członkowie Wydziału: Bobrowski A., bibliot. Foryś W., Jezierski A. Hohenauer H., Kaute Jan Kaz., Klein Edmund, Krudowski J., Londoński K., Mayer J., Mikulski A. Miszke J., Młodzianowski A., Stoch St. i Studziński.

Krakowskie tow. weteranów wojskowych urządza w niedzielę dn. 15 bm. w sali Klubu urzędników pocztowych przy ulicy Lubicz Nr. 5 Jasełka.

Walne zgrom. członków Tow. ochrony lokatorów w Krakowie odbędzie się w lokalu własnym przy ul. Krakowskiej l. 25.

Z życia młodzieży akad. W niedzielę dnia 15 b. m. odbędzie się o godz. 9½ I. Walne Zebranie członków Akademickiego Koła „Eleusis" w sali 39 Colleg. Nov.

Zebranie chrześc. drobnych kupców odbędzie się dn. 15 bm. o godz. 3-ej po południu w sali przy ul. św. Tomasza l. 37.

Losowanie popisowych. Magistrat m. Krakowa wzywa popisowych, urodzonych w roku 1890, a do Krakowa przynależnych by w dniu 30 b. m. o g. 9 przed południem zgłosili się w Wydziale V magistratu celem wyciągnięcia losu, wedle którego nastąpi przydzielenie ich do wojska, względnie do obrony krajowej lub rezerwy zapasowej. Wykaz popisowych, urodzonych w latach 1890, 1889 i 1888 do poboru w r. 1911 obowiązanych, przynależnych do gminy miasta Krakowa, można przejrzeć w godzinach urzędowych w wydziale V magistratu, począwszy od dnia 15 do 29 b. m.

Popisowi, którzy w listopadzie z. r. nie zgłosili się w magistracie i z tego powodu nie zostali umieszczeni w wykazie, powinni jeszcze w bieżącym miesiącu temu zadośćuczynić pod groźbą kary.

Eksport wyrobów szuwarowych. Chcąc rozszerzyć zapoczątkowany z dodatnim wynikiem wywóz za granicę wyrobów szuwarowych i dostarczyć zarobku ludności wiejskiej — Liga Pomocy przemysłowej zwraca się do wszystkich właścicieli stawów, w których rośnie szuwar — ażeby podali ilości szuwaru surowego, jakich mogą dostarczać, cenę i nadesłali wzory różnych rodzai szuwaru.

Wytwórców wszelkich wyrobów szuwarowych — zaprasza Liga Pomocy przemysłowej do posiadania swoich adresów, nadesłania wzorów i porozumienia się.

Bliższych wyjaśnień udziela Muzeum eksportowe Ligi Pomocy przemysłowej Lwów, ul. Pańska 11.

Centrala automatyczna w Krakowie. Obecnie odbywa się włączenie abonentów telefonicznych w Krakowie do nowej centrali automatycznej. Praca ta potrwa kilka miesięcy, gdyż włączanie następuje sukcesywnie, a mianowicie po kilkunastu abonentów dziennie. W czasie tych prac aż do ukończenia nie przyjmie Dyrekcya poczt i telegrafów żadnego nowego abonenta telefonicznego w Krakowie.

Z kolei państwowych. Ponieważ urzędowy kieszonkowy rozkład jazdy dla ruchu osobowego na szlakach w Galicyi i na Bukowinie z tekstem niemieckim i polskim od 1 maja 1911 r. więcej wychodzić nie będzie, przeto dla wygody podróżującej publiczności wydawać będzie drukarnia A. Koziańskiego na własny rachunek począwszy od 1 maja 1911 r. w „Przewodniku kolejowym" rozkłady jazdy, obejmujące linie kolejowe w Galicyi i na Bukowinie, linie c. k. kolei północnej i ewentualnie także drogi żelaznej warszawsko-wiedeńskiej w języku polskim. To polskie wydanie rozkładów jazdy urzędownie co do zgodności dat potwierdzone, będzie można nabywać także w kasach osobowych, u portyerów i w księgarniach kolejowych.

Wychodźtwo do Argentyny. W celu zbadania widoków dla wychodźców w Argentynie a szczególniej czy i ewentualnie na jakich warunkach dałoby się skierować tam część wychodźtwa sezonowego naszych robotników rolnych tak, aby ci udawali się tam po tutejszych żniwach, a wracali na wiosnę, postanowiło Polskie Towarzystwo Emigracyjne wysłać w podróż informacyjną do Argentyny specyalnego delegata w osobie p. Romana Jordana. P. Jordan wyjeżdża z Tryestu już w dniu 1?-go bm.

Kradzież w kościele na Wawelu. Wczoraj rano doniósł policyi jeden ze służących kościelnych na Wawelu, że z obrazu P. Jezusa, który przed kilku miesiącami został przez niewyśledzonego sprawcę okradziony, znowu skradziono 2 złote zegarki złożone jako wota. Policya zawiadomiona o włamaniu wszczęła energiczne dochodzenia.

Złodziej pozostawił na obrusie ołtarza odciski stóp. Nienaruszając zasłony okalającej postać P. Jezusa, zerwał z prawej strony ołtarza duży zegarek złoty oraz drugi mniejszy wiszący na łańcuszku.

Z powodu wczorajszej ślizgawicy kilku przechodni, upadając doznało lżejszych lub cięższych obrażeń. I tak 13-letni Izrael Lindenmann przechodząc ul. Starowiślną przewróciwszy się, potłukł sobie dotkliwie głowę. — W ul. Grodzkiej Tomasz Paliwoda, szewc, złamał nogę. Rannych opatrzyło pogotowie ratunkowe.

Stow. „Gwiazda" pod reżyseryą E. Załuckiego urządza w niedzielę dn. 15 b. m. o godz. 7 wiecz. w lokalu przy ul. św. Jana l. 2, przedstawienie. Program: „Dziesiąty pawilon", dramat w 1 akcie A. Staszczyka, „Teatralne bziki" kom. w 1 akcie Przybylskiego i „U malarza", kom. w 1 akcie K. Krumłowskiego.

Plenarne posiedzenie Izby handl. i przem. odbędzie się dnia 17 stycznia 1911 (wtorek) o godz. 4-ej popołudniu w sali obrad Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

Mundur i bagnet w ustępie znalazł wczoraj w nocy jeden z przechodniów na plantach. Rzeczy te niewątpliwie porzucone przez dezertera zdeponowano w dyrekcyi policyi.

Kradzież w pociągu. Wczoraj popołudniu zauważył budnik pełniący służbę na moście w pobliżu kościoła św. Mikołaja, iż z pociągu błyskawicznego wyrzucił ktoś dużą, elegancką walizkę. Zawiadomiony urząd stacyjny wszczął wraz z policyą dochodzenia, które wyjaśniły, iż w pociągu tym został okradziony jeden z wyższych urzędników jadący w interesie służbowym do Krakowa. Sprawca kradzieży jakoteż pozbywający się walizy pozostali na razie nie wykryci.

Za dręczenie zwierząt aresztowała wczoraj policya 20-letniego Mojżesza Łapę z Chrości.

Buldoczek jasno-popielaty zaginął wczoraj pewnej pani na ulicy Stradom. Łaskawy znalazca zechce oddać psiaka do dyrekcyi policyi, gdzie otrzyma sowitą nagrodę.

Ogień pokojowy. W mieszkaniu p. Zubrzyckiego przy ul. Garbarskiej l. 14 wybuchnął wczoraj podczas nieobecności domowników ogień. Zajęły się niektóre sprzęty kuchenne. Na szczęście domownicy na czas powrócili i przy pomocy sąsiadów ogień ugasili.

Drobny pożar. Dzisiaj w nocy około godziny 1 zawezwano telefonicznie straż pożarną na ulicę Kołłątaja, gdzie w domu pod l. 6 na korytarzu drugiego piętra zapaliła się drewniana szafka, służąca za spiżarnię. Zanim straż przybyła na miejsce, domownicy ogień ugasili.

Włamania. Do mieszkania p. Włodzimierza Ricego i jego współlokatora przy ulicy Czystej l. 5 włamali się wczoraj wieczorem nieznani sprawcy i skradli parę garniturów ubrań, kilkanaście srebrnych i złotych żetonów oraz puhar ofiarowany panu R. jako pierwsza nagroda w wyścigach kolarskich przez arcyksięcia Karola Stefana w Żywcu. Na puharze ze srebra wyryty był herb Habsburgów. Szkoda wyrządzona przez włamywaczy wynosi kilkaset koron.

Do mieszkania p. H. Kotarskiej przy ulicy Długiej l. 36 włamał się wczoraj nieznany sprawca i skradł biżuteryi na przeszło 400 koron.

Niemiłe zajście wydarzyło się wczoraj nadkonduktorowi kolei państwowej panu K. P., który wziąwszy sobie do towarzystwa dwie wesołe córy Koryntu, postradał kosztowny pierścionek z palca i przeszło 200 koron z kieszeni. — Za sprytnemi złodziejkami, które tak zręcznie okradły pana P. śledzi energicznie policya.

Obie złodziejki wykorzystawszy ciężki sen „gościa" prawdopodobnie uciekły z Krakowa i obecnie z pewnością w zaciszu jednego z pobliskich miasteczek używają wesoło.

Z kroniki podgórskiej. W tych dniach zawiązał się tutaj pod przewodnictwem pp. aptekarza Łuczki, burmistrza Maryewskiego, dyr. gimn. Kranza, oraz nadradcy Górskiego komitet celem urządzenia balu na dochód tamtejszej ochronki i bursy gimnazyalnej. — W skład komitetu wchodzą jako skarbnik aptekarz Morawski, a jako sekretarz prof. Drożdzikowski. Bal, cieszący się od lat ustaloną tradycyą, odbędzie się dnia 1-go lutego b. r. w salach Rady m. Podgórza, a komitet dokłada wszelkich starań, aby mu zapewnić powodzenie. Osoby, któreby nie otrzymały na czas zaproszeń, zechcą się po nie zgłaszać u skarbnika w aptece p. Łuczki.

Z kroniki żałobnej.

Antoni Robak, przeżywszy lat 46, zmarł dnia 11 bm.

Repertuar teatru miejskiego.

Sobota: »Noblesse oblige«.
Niedziela pop. »Betleem polskie«.
Niedziela wiecz.: »Noblesse oblige«.
Poniedziałek: » udyta«.

Repertuar teatru ludowego.

Sobota: »Krowoderskie zuchy«.
Niedziela pop.: »Twardowski na Krzemionkach«.
Niedziela wiecz.: »Krowoderskie zuchy«.

Telegramy „Nowin".

Prezydyum Koła polskiego u bar. Bienertha.

Wiedeń. Według dzienników niemieckich, prezydyum Koła polskiego, posłowie Stwiertnia, Stapiński i Górski byli wczoraj u prezydenta gabinetu i przedstawili się mu jako prowizoryczne kierownictwo Koła polskiego.

Przy tej sposobności omawiano program prac, przyczem bar. Bienerth kładł nacisk na rychłe załatwienie ustawy bankowej. Równocześnie członkowie prezydyum zwrócili uwagę szefa gabinetu, jak wielką wartość Koło przywiązuje do przyrzeczonego posłu Głąbińskiemu oświadczenia w sprawie dróg wodnych. W dalszym ciągu omawiano także sprawę wyboru prezesa Koła.

Według pogłosek na konferencyi tej mieli być obecnymi także obaj ministrowie polscy.

Zamach dynamitowy.

Stanisławów. *(Tel. wł.).* W mieszkaniu aresztowanych małżonków Dworskich, zamieszanych w aferę zamachu, wykryła policya większą dozę dynamitu.

CZARODZIEJ

Wielki romans dramatyczny

przez MICHAŁA ZEVACO.

29 (Ciąg dalszy).

Przedstawiam ci hrabiego Jakóba d'Albon de Saint-André i barona Kajetana de Roncherolles.

Ci mruczą jakieś niewyraźne słowa, a na wargach drżą im siłą powstrzymywane przekleństwa. Marya jak posąg z marmuru: milczy, patrzy przed siebie szeroko otwartemi nieruchomemi oczyma. Idzie przez kościół, zbliża się do ołtarza, na którym wyczytuje wypisany ognistemi zgłoskami palący wyraz, co mózg jej piecze:

— Świętokradztwo!..

Cztery świece z ołtarza oświecają sędziwego kapłana, który wiąże stułą ręce klęczących Renauda i Maryi. Nieco dalej poza nimi panowie Saint André i Roncherolles ze złym uśmiechem na ustach i szyderczem spojrzeniem śledzą te dwie tak młode i piękne postacie, patrzą z nieludzką nienawiścią na tych, którzy im nigdy nie zrobili nic złego!...

Starzec zstępuje ze stopni ołtarza i sam podaje młodej parze obrączki.

Słychać dobitny szept uroczystej przysięgi, która ma na wieki połączyć dwie dusze. Marya blada jak śmierć, Renaud drży ze wzruszenia.

Następnie siwy kapłan, głosem poważnym przypomina im, że nic ich rozłączyć nie może, nawet śmierć sama.

Wtedy ręce młodych małżonków rozłączają się, aby złożyć zobowiązanie na piśmie.

Renaud pierwszy zbliża się do ołtarza i w księdze leżącej obok ewangelii zapisuje:

— *Renaud-Michał de Notre Dame**).

Widocznie nazwisko to miało jakieś straszne znaczenie, a stary ksiądz, przyjaciel Renaud'a, otrzymał odeń jakieś instrukcye i zgodził się na nie, bo wskazując Maryi miejsce podpisu, zakrył ręką tylko co położony podpis. Zrobił to samo, gdy podpisywali świadkowie:

— Tutaj zapisz swe nazwisko, drogie dziecię— powiedział staruszek.

Marya dziwnym ruchem ujmuje pióro i nie namyślając się ani chwilki pisze!...

— Myślałby kto, że umarła podpisuje prośbę o litość do Boga! — szepnął, drżąc cały Saint-André.

A Marya napisała: *„Marya, sierota, nie znająca swego nazwiska"*...

Potem osunęła się na pół omdlała w ramiona Renaud'a, podczas gdy Roncherolles i Saint-Andre, następnie ksiądz składali swoje podpisy.

A Renaud szeptał do ucha Maryi:

— Żono moja! Żono uwielbiona! Żono na wieczność całą!

Wtem głuchy, przeciągły, potężny głos zegara przerywa ciszę. W głowie młodej małżonki powstaje chaos nieopisany, wydaje jej się, że dokoła niej krążą szatany i ryczą z wściekłością i furyą: *Świętokradztwo. Świętokradztwo!*

— O Panie! O Boże! O Chryste! Zabij mię! Skarz! Tylko ocal jego! Niech nigdy nie dowie się mego przeklętego nazwiska, nazwiska swej żony! Nigdy!

Zegar wydzwonił wpół do pierwszej.

Zgaszono świece.

Renaud, Marya, Saint-André i Roncherolles stali w sieni kościelnej w ciemnościach.

Roncherolles — mówi Renaud — weź konia za uzdę. Odprowadźcie wraz ze mną żonę moją do jej mieszkania. Chcę was jeszcze prosić o jedną dla mnie wielką przysługę.

Ale kiedy całe towarzystwo odeszło nieco od kościoła, nagle Saint-André krzyknął:

— Hola! Kto idzie?

— Kto z panów zowie się Renaud? — zapytuje jakiś głos.

Był to Gerwazy...

Przyniósł list, napisany przez Roncherolles'a!...

— Ja jestem Renaud. Co chcesz odemnie?...

— Mam list do was, panie, który musicie przeczytać natychmiast.

Gerwazy podał list i w tym momencie zniknął w ciemnościach. C. d. n.

*) A podług ówczesnej łacińskiej pisowni: *Nostragamus.*

L. 6849/D

Ogłoszenie konkursu

Wydział powiatowy bocheński, rozpisuje niniejszem konkurs na posady akuszerek okręgowych w Grobli, Książnicach i Rajbrocie.

Do okręgu Grobla należą 3 gminy z ludnością 2400 głów.

Do okręgu Książnice należy 5 gmin z ludnością 2200 głów.

Do okręgu Rajbrot należą 2 gminy z ludnością 2800 głów.

Płace akuszerek oznacza się na 300 koron rocznie, posady mogą być obsadzone zaraz.

Terminy do wnoszenia podań oznacza się do dnia 1 lutego 1911 r.

Kandydatki mężatki, będą miały pierwszeństwo, takssamo kandydatki z pośród ludności miejscowej.

Do podań należy dołączyć odpisy dyplomów, metryki urodzin, zaślubin i świadectwa moralności. 158

C. k. austr. koleje państwowe.

Wyciąg z rozkładu jazdy

ważnego od 1-go października 1910 r. (czas środkowo-europejski).

Odchodzą z Krakowa:

12·10 w nocy (osob.) do Podwołoczysk.
12·56 w nocy (pociąg posp.) do Wiednia, Opawy, Ołomuńca, Berna, Wrocławia.
3·08 w nocy (posp.) do Lwowa.
3·58 rano (posp.) do Wiednia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Mysłowic, Szczakowy, Wrocławia, Bielska.
4·30 rano (osob.) do Oświęcima.
4·52 rano (osob.) do Podgórza-Bonarki.
5·38 rano (osob.) do Wiednia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Mysłowic, Szczakowy, Wrocławia, Bielska, Warszawy.
6·43 rano (posp.) do Lwowa i Podwołoczysk, Jasła, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Sokala, Kopyczyniec i Czerniowiec.
7·14 rano (posp.) do Wiednia, Szczakowy, Wrocławia, Żywca, Bielska, Koszyc, Opawy, Berna, Ołomuńca, Trenczyna-Cieplic.
7·15 rano (posp.) do Zakopanego.
8·00 rano (osob.) do Lwowa i Podwołoczysk (połączenie do Stanisławowa, Stryja, Nadbrzezia, Rawy Ruskiej).
8·30 rano (miesz.) do Wieliczki.
8·40 rano (osob.) do Kocmyrzowa i Mogiły.
9·02 rano (osob.) do Suchy, Wadowic, Zwardonia, Żywca, Gorlic, Zagórza, Lwowa i Husiatyna.
9·00 przedpoł. (osob.) do Lundenburgu, Mysłowic, Wrocławia, Warszawy, Żywca, Opawy, Berna, Ołomuńca, Cieplic.
10·30 przedpoł. (osob.) do Zakopanego.
11·00 przedpoł. (osob.) do Podwołoczysk, Stanisławowa, Jasła, Stróż, Sokala, Stryja, Kopyczyniec, Grzymałowa.
12·45 w poł. (osob.) do Podgórza-Bonarki.
1·15 popoł. (osob.) do Skawiny, Oświęcima.
1·30 popołudniu (miesz.) do Wieliczki.
1·45 pop. (osob.) do Mogiły i Kocmyrzowa.
2·00 popoł. (osob.) do Wiednia, Mysłowic, Żywca, Wrocławia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Tepla-Trenczyna-Cieplic.
2·31 popoł. (posp.) do Wiednia.
2·53 pop. (błyskawiczny) do Lwowa (z połączeniami do wszystkich odnóg).
3·05 pop. (osob.) do Tarnowa, Szczucina, Stróż, Jasła.
3·45 pop. (osob.) do Zakopanego.
5·32 pop. (osob.) do Tarnowa, Rzeszowa, Stróż, Nowego Sącza.
6·10 wiecz. do Lwowa.
6·12 wieczór (osob.) do Wiednia, Szczakowy, Wrocławia, Granicy, Warszawy.
6·40 wiecz. (osob.) do Wiednia.
7·15 wiecz. (osob.) do Tarnowa.
7·40 wiecz. (miesz.) do Wieliczki.
7·50 wiecz. (osob.) do Kocmyrzowa.
8·00 wiecz. (osob.) do Suchy, Zwardonia, Żywca, Gorlic, Zagórza i Przemyśla.
8·38 wiecz. (express) do Lwowa, Ickan, Bukaresztu, Konstancyi i Konstantynopola.
9·00 wiecz. (osob.) do Lwowa, Podwołoczysk, Ickan i Wieliczki.
10·00 wiecz. (posp.) do Wiednia, Szczakowy, Bielska, Wrocławia, Opawy, Berna, Trenczyna, Cieplic.
10·30 wiecz. (posp.) do Wiednia.
10·30 wiecz. (osob.) do Lwowa, Podwołoczysk, Nadbrzezia, Sokala, Stanisławowa, Brodów, Nowego Sącza, Wieliczki.
11·10 w nocy (osob.) do Wieliczki.
11·52 w nocy (osob.) do Suchy, Zakopanego i Nowego Sącza.

Przychodzą do Krakowa:

12·50 w nocy (posp.) ze Lwowa.
2·47 w nocy (posp.) z Wiednia, Berna, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia, Bielska.
3·35 rano (osob.) z Podwołoczysk.
5·10 rano (osob.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Ickan, Czerniowiec, Jasła, Chyrowa.
5·53 rano (posp.) z Wiednia.
6·00 rano (osob.) z Przemyśla i innych miast przez Suchę.
6·13 rano (posp.) z Wiednia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Wrocławia, Bielska.
6·49 rano (express) z Ickan, Lwowa, Bukaresztu.
7·28 rano (osob.) z Bogumina, Szczakowy, Granicy, Warszawy.
7·28 rano (miesz.) z Wieliczki.
7·40 rano (osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
7·55 rano (osob.) z Oświęcimia.
8·25 rano (osob.) z Tarnowa.
8·40 rano (osob.) z Zakopanego.
8·45 rano (osob.) z Podwołoczysk, Lwowa, Nowego Sącza.
9·46 rano (osob.) z Wiednia, Berna, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia, Bielska.
10·35 rano (miesz.) z Oświęcimia tylko do Podgórza.
10·57 rano (osob.) z Bonarki.
11·35 przedp. (miesz.) z Wieliczki.
11·58 przedp. (osob.) z Wiednia, Ołomuńca, Berlina, Warszawy.
1·00 pop. (osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
1·12 pop. (osob.) z Tarnowa.
1·27 pop. (osob.) z Borków Wielkich, Lwowa, Nadbrzezia, Sącza, Jasła.
2·04 pop. (osob.) z Zakopanego.
2·24 pop. (błysk.) ze Lwowa.
2·55 pop. (posp.) z Wiednia.
3·30 pop. (osob.) z Wieliczki.
4·45 pop. (osob.) z Husiatyna i innych miast na linii transwersalnej przez Suchę.
4·52 pop. (osobow.) z Lundenburga, Berna, Tepla-Trenczyna-Cieplic, Wrocławia, Żywca.
5·07 pop. (osob.) z Wiednia.
6·00 wiecz. z Tarnowa.
6·22 wiecz. (osob.) z Wieliczki.
6·22 wiecz. (osob.) ze Lwowa, Podwołoczysk (połączenie od Tarnobrzega, Zagórza, Jasła i Budapesztu).
6·50 wiecz. z Wieliczki.
7·10 wiecz. (osob.) z Kocmyrzowa.
8·18 wiecz. (posp.) z Wiednia, Berna, Tepla-Trenczyna-Cieplic, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia.
8·49 wiecz. z Bonarki.
9·12 wiecz. (osob.) z Oświęcimia i Alwerni.
9·36 wiecz. (posp.) z Podwołoczysk, Lwowa, Ickan, Tarnobrzega, Nadbrzezia, Nowego Sącza.
9·58 wiecz. (osob.) z Wiednia, Berna, Bielska, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia, Żywca.
10·40 wiecz. (osob.) z Rzeszowa i Wieliczki.
11·00 w nocy (osob.) z Now. Sącza i Zakopanego.
11·47 w nocy (posp.) z Wiednia, Berna, Ołomuńca, Opawy, Koszyc, Bielska, Szczakowy, Warszawy.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 30 hal. na stacyach c. k. kolei państwowej, jakoteż w Krakowie w biurze c. k. kolei państwowej, ul. Szpitalna (tamże sprzedaż biletów jazdy), w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego etc.

Wydawca Lucy na Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Drukarnia Narodowa w Krakowie, ul. Gołębia 4.